

# Cykle populacyjne kierują historią ludzkości

19 lutego 2021

W okresie przed rozpoczęciem fazy rozwoju demograficznego, gdy współczynnik dzietności był pozytywnie związany z poziomem dochodów, maltuzjańska presja dawała przewagę ewolucyjną osobom, których cechy były dodatnio skorelowane z jakością dzieci, czego rezultatem był wzrost współczynnika IQ, zwiększając w ten sposób częstotliwość bazowych genów w populacji. Jako że odsetek osób o wyższej jakości wzrosła, postęp technologiczny się zintensyfikował. Pozytywne sprzężenie zwrotne między postępem technologicznym a poziomem wykształcenia wzmocnił proces wzrostu, budując podwaliny pod rewolucję przemysłową, która endogenicznie wepchnęła nas w maltuzjańską pułapkę. Gęstość zaludnienia wzrosła, a wraz z nią tarcia społeczne i polityczne, szczególnie istotne na szczycie społecznej piramidy. Tak więc, od pewnego punktu zwrotnego w historii, dobrze sytuowani mają mniej dzieci niż biedni. Kiedy już raz otoczenie gospodarcze ulegnie poprawie, ewolucyjna presja słabnie, a na podstawie rozprzestrzeniania się egalitarnej ideologii oraz powszechnego prawa wyborczego, ilość ludzi zyskuje przewagę nad jakością. Aktualnie, stan ten osiągnął fazę globalnego pogorszenia się kapitału ludzkiego, co jest niezbędnym warunkiem globalnej zapaści, w której przeludniona ziemia została przetrzebiona z osobników o średnim IQ, wciąż zbyt przeciętnym, by zrozumieć swoją własną ewolucję i sterować jej przebiegiem.

## Cykl ustrojowy

Około 50 lat temu, w byłej NRD, zapytałem mojego nauczyciela, co nastanie po komunizmie. On odpowiedział: „Nic innego, ponieważ komunizm jest ostatnim etapem historii ludzkości”.

Obecnie prezydent Stanów Zjednoczonych nie jest osamotniony w swoim przekonaniu, że demokracja jest ostatnim etapem historii, w stronę którego zmierza cały świat. Jednak 2350 lat temu, Arystoteles pisał w swojej „Polityce”, że demokracja jest tylko jednym z etapów historii i zostanie zastąpiona kolejnym. Studiując dzieje greckich państw-miast zrozumiał, że wszelkie specyficzne organizmy są zależne od dystrybucji ubóstwa i bogactwa. „Istnieje zatem tyle różnych form rządów, ile istnieje różnych warstw w społeczeństwie, wynikających z wyższości jednych nad drugimi, oraz od ich położenia w sytuacji”. Ale Arystoteles także stwierdził – „Pierwszym i głównym instrumentem polityka jest populacja; powinien zatem wiedzieć, ilu i czym naturalnie powinni oni być”. Myrdał dodał w 1938 roku (str. 33) : „Żaden inny czynnik – nawet nie pokój – jest tak bardzo zgubny dla losów demokracji, jak czynnik populacji. Demokracja, nie tylko jako ustrój polityczny, ale jako zbiór ideałów obywatelskich i życia ludzkiego, musi albo rozwiązać ten problem lub zginąć”. Ponieważ liczba, gęstość i struktura społeczna populacji (Lopreato i Crippen, 1999) nigdy nie są stałe, lecz zawsze się zmieniają (Sorokin, 1937; Weiss, 1993) , ustrój państwa nigdy nie jest stały, ale zawsze zmienia też od monarchii do arystokracji, dalej do oligarchii i demokracji, nie w sposób liniowy, lecz robiąc kroki to do przodu, to do tyłu. Prędzej czy później cykl ustrojowy prowadzi do demokracji – według Arystotelesa, „ze wszystkich doskonałych ustrojów (...) najgorszy, ale ze złych – najlepszy”. Konieczne, braki w demokracji (Hoppe, 2001) muszą być wypełnione przez podatki, konfiskaty i grzywny nałożone na zamożnych. W taki sposób demokracja nieuchronnie degeneruje się do stanu skorumpowanego rządu plebsu i ochłokracji. „Dyktatura proletariatu”, która w imię demokracji (Somit i Peters, 1997) bez żadnych ograniczeń redystrybuuje biednych do bogatych, od odważnych i pracowitych do nędzarzy, niszczy siłę ekonomiczną społeczeństwa u jego podstaw. Wreszcie, ludzie przyjmą autokratę jako Zbawiciela, a po całkowitym upadku ponownie rozpocznie się cykl.

Czy nasza historia rzeczywiście jest cykliczna (Galtung i Inayatullah, 1997)? A jeśli tak, to w jakiej fazie historii żyjemy dziś?

Wszyscy dorastaliśmy, rozumiejąc historię w postępie liniowym. Wszyscy znamy szereg wskaźników, które pokazują zmiany w jednym i tym samym kierunku – zarówno rosnącym lub malejącym – na przestrzeni wieków. Kiedy patrzymy na krótsze okresy, mogą one zawierać wahania i nachylenia. Odsetek osób zatrudnionych w rolnictwie zmniejszył się z prawie 100% do 2% w wysoko rozwiniętych krajach uprzemysłowionych. W związku z powyższym, wydajność pracy w ciągu pokoleń wzrosła we wszystkich sektorach gospodarki. W ostatnim stuleciu dramatycznie wzrosła średnia długość życia. Istnieje wiele dalszych statystyk pokazujących wyraźny trend (Ingleharta i Wetzel, 2005) : częstotliwość występowania rozwodów zwiększyła się w ciągu ledwie kilku dekad. Publiczny pogląd na temat homoseksualizmu się zmienia. W Europie liczba chrześcijan maleje, zmniejsza się liczba ludzi chodzących do kościoła. Z drugiej strony, we Francji liczba muzułmanów wzrosła z pół miliona około 1960 roku do ponad pięciu milionów czterdzieści lat później (Gourévitch, 2000); równoległy rozwój wypadków miał miejsce w Niemczech i innych krajach. W wielu szkołach w Berlinie, Paryżu, Amsterdamie i południowej Kalifornii rdzenne dzieci stanowią jedynie mniejszość. Ludzie mają coraz więcej zwierząt domowych; względny udział wydatków socjalnych w niemieckich miastach wzrasta; wskaźnik urodzeń spada, i tak dalej. Nikt nie wątpi, że wszystkie te trendy (Noelle-Neumann, 1978) – z wyjątkiem wzrostu wydajności pracy, mówią optymiści – nie mogą trwać w nieskończoność. Jeśli tak, to będzie prawdopodobnie koniec z nagłą zmianą, rewolucją (Goldstone, 1991) , lub kataklizmem (Chesnais, 1995; Brander, 1998; Laqueur, 2007).

W przeciwieństwie do niezachwianej wiary polityków i uczonych w marsz postępu, wszystkie wielkie religie głoszą – w specyficzny dla siebie sposób – koniec świata, Apokalipsę i odrodzenie.

# Powstanie i upadek cywilizacji

Jeśli spojrzymy na historię powstania i upadku potężnych imperiów (Cipolla, 1970), mamy wrażenie, że po każdym wzroście nadchodzi załamanie, postępujące według pewnych zasad (Kennedy, 1987). Najbardziej znanym przykładem jest zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego (Christ, 1970). Jego przyczyny od dawna niepokoją krytycznych myślicieli, którzy mają nadzieję nauczyć się z historii czegoś, co pomoże w zachowaniu ich własnego społeczeństwa (Galtung, 1996). Ale w jakiś sposób, bardziej przenikliwe spojrzenie wydaje się być niedostępne, skoro historia Sparty i Aten się powtarza (Buchanan, 1999).

Jedynym wyjątkiem mogą być Chiny. Ale nawet w Chinach budowa i rozpad potężnego państwa centralnego powtórzyła się kilkakrotnie w ciągu ostatnich 3000 lat. Tradycyjna chińska historiografia interpretuje chińską historię jako ciąg cykli dynastycznych. Założyciel linii, władając z mandatem niebios, naturalnie był człowiekiem walorów, wigoru i czynu. Wyeliminował swoich rywali, zjednoczył Chiny, zakładał skuteczny rząd, pobierał umiarkowane podatki i zabezpieczał granice. Drogi były budowane, a systemy nawadniania naprawiane. Przywrócenie pokoju prowadziło do □□wzrostu populacji, większej produkcji i odpowiednio większych przychodów. Za panowania późniejszych władców biurokracja rozrastała się jak rak i koszty administracji rosły. Każda dynastia doświadczyła trudności finansowych około stulecia po jej powstaniu. Ale wraz ze wzrostem podatków, coraz więcej gospodarstw chłopskich traciło ziemię na rzecz wielkich właścicieli ziemskich, którzy zaczęli unikać opodatkowania. W ten sposób błędne koło zostało wprowadzone w ruch – wzrost podatków, spadające przychody, zaniedbane drogi i groble, i spadająca wydajność. Wreszcie, w chaotycznych okolicznościach, dynastia znikała ze sceny historii, w wirze chłopskich rewolt, przewrotów wojskowych i najazdów koczowników. Ograniczona przez zarazy, głód i wojny, liczebność populacji pogarszała się dramatycznie. Następnie Chiny wkraczały w rozwleczone

okres rozbicia i zaburzenia (Chu i Lee, 1994) , podobnie jak w Europie po upadku Imperium Rzymskiego.

Kiedy patrzymy na historię Rosji z szerokiej perspektywy, widzimy, po kilku stuleciach wzrostu, jasne oznaki upadku – wraz z klęskami militarnymi w wojnach przeciwko Japonii w 1905 i w 1917 roku przeciwko Państwu Centralnym. Z perspektywy czasu okres komunizmu wydaje się być niczym innym, niż okresem postępującego rozkładu (Collins, 1999) , osiągając punkt kulminacyjny w momencie upadku Związku Radzieckiego. Militarne zwycięstwo 1945 okazuje się być epizodem biegnącym wbrew ogólnej tendencji. Jeśli użyjemy terminologii Arystotelesa, po 1953 tyrania Stalina została zastąpiona przez oligarchię Biura Politycznego. Ale cały ten rozwój nastąpił wbrew będącej w tle ideologii egalitarnej, co jest charakterystyczne dla każdej fazy ostatecznego upadku.

Również w mniejszych społecznościach występują wzloty i upadki. Najbardziej znanym przykładem jest Wyspa Wielkanocna (Striening, 2001; Ponting, 2006) , jedno z najbardziej odległych, zamieszkałych miejsc na ziemi. Populacja polinezyjskich osadników wzrosła od kilku do 7000 lub nawet więcej. W ciągu kilku stuleci, mieszkańcy tej wyspy wycięli swoje lasy, doprowadzili swoje rośliny i zwierzęta do wymarcia, i pogrążyli swoje zaawansowane społeczeństwo w chaosie i kanibalizmie. Wraz ze zniknięciem nadwyżki żywności, hierarchia społeczna się zawaliła. Około 1700 roku, liczba ludności zmniejszyła się do jednej dziesiątej tego, co wcześniej. W 1722, kiedy pierwsi Europejczycy wylądowali, zastali społeczeństwo w pierwotnym stanie. Nikt nie mógł pojąć, jak to możliwe, że ci ludzie byli w stanie wznieść ogromne kamienne posągi, z których słynie wyspa. Podobne kryzysy i cykle ludności odnotowano na jeszcze większą skalę wśród innych terytoriów i kultur (Russell i Russell, 1999) – na przykład, wśród Majów i Anasazi.

W ciągu ostatniego wieku populacja świata zwiększyła się jak nigdy dotąd. W XVII wieku, na początku cyklu, w którym żyjemy,

Świat miał 400 milionów mieszkańców; kiedy Karol Marks napisał Manifest komunistyczny, miał on około jednego miliarda mieszkańców. Kiedy chodziłem do szkoły i zapytałem nauczycielkę, na próżno, co się stanie po komunizmie, świat miał około dwóch miliardów mieszkańców. W minionym stuleciu okresy podwajania się stały się krótsze, więc teraz, w 2007 roku mamy 6,7 miliarda ludzi. Prognozy, które mogą się sprawdzić, mówią o maksymalnie 9 lub 10 miliardach około 2040 roku.

Około roku 1970 Klub Rzymski przewidział, że nasz postęp, jeśli nie nastąpią żadne istotne zmiany, doprowadzi nieuchronnie do upadku. Świata, jako całości, grozi stanie się Mega Wyspą Wielkanocną (Meadows i in., 2004). Tymczasem istnieje wiele ekspertyz (Wallerstein, 1998; Lee i White, 2001; Kaplan, 2000; Itzkoff 2003a i 2003b; Weiss, 2007) , które przewidują globalną zapaść około roku 2040. Ci, którzy są w stanie spojrzeć poza codzienne wiadomości i zdają sobie sprawę z długoterminowych trendów, mogą odczytać „napis na ścianie”[1]. Obecny gwałtowny wzrost cen energii i surowców może okazać się nieprzemijającym zjawiskiem. W krajach uprzemysłowionych, zwłaszcza o wysokim nakładzie energii i nawozów, płony rolne mogą być stale się poprawiać; ale w Trzecim Świecie pustynie pożerają sawannę, a woda pitna staje się rzadkością. Każdego roku, kobiety muszą pokonywać większe odległości, by zebrać drewno na opał do gotowania. Duże obszary w biednych krajach są nadmiernie eksploatowane i przeludnione, bez nadziei na poprawę ludzie są demograficznie uwięzieni (Diamond, 2005).

## **Cykliczny spadek zamiast spodziewanej równowagi**

„Kluczowym dla zrozumienia ewolucji narodów jest różne tempo wzrostu poszczególnych kategorii ludności”, pisał Gini (1930). Jednak w krajach uprzemysłowionych, liczba rdzennych

mieszkańców nie wykazuje dalszego wzrostu, lecz spadek. Przez ile pokoleń będzie się zmniejszać populacja, nikt nie wie. Wobec takiego rozwoju wypadków ustanowione autorytety ds. demografii nie mają żadnej teorii do zaoferowania, pomimo ich świadomości spadku liczby urodzeń od wczesnych etapów załamania się oraz przewidując jego przybliżony przebieg i konsekwencje. Przez dziesięciolecia, profesorów demografii satysfakcjonowała „teoria” przejścia demograficznego, która przewiduje, że stabilny wzrost populacji ma zostać osiągnięty w jakiejś nieznanej przyszłości. Jednak, ku zdumieniu profesorów, którzy wydawali się być ślepi na fakt, że równowaga w naturze i społeczeństwie są rzadkie, a cykle są powszechne, liczba urodzeń wciąż spadała, a obecnie znajduje się ona znacznie poniżej poziomu zastępowalności pokoleń. Dlaczego jednak liczba urodzeń spada w ten sposób? Demografowie akademicy mogą dostarczyć setek argumentów i opinii, ale kontrola zmiennych i przyczyn wydają się być dla nich niedostępne. Rozwiązanie tajemnicy można znaleźć w dokumentach niektórych młodych ekonomistów (Galor i Moav, 2002) – do których niniejszy artykuł wróci.

Nie tylko uprzemysłowione kraje Europy i Azji, ale także białe populacje Ameryki Północnej, Australii i Afryki Południowej, które od dziesięcioleci są poniżej magicznej liczby 2,0 potomstwa na kobietę (Buchanan, 2002). Kraje świeżo uprzemysłowione wchodzą w tę rolę w szybkim tempie (Eberstadt, 1998). Wśród społeczeństw arabskich – rzekomych przodowników norm wysokiego urodzenia – Tunezja i Liban już spadły poniżej płodności zastępczej (Wattenberg, 2004). W Indiach już nie tylko duże miasta nie generują lokalnych urodzeń, by długookresowo utrzymać obecną liczbę ludności, ale także gęsto zaludniony kraj związkowy Kerała, rządzony przez komunistów (Eberstadt, 2001). Wiele prognoz i ocen demograficznych XX wieku okazuje się błędnych (Longman, 2004; Steyn, 2006).

W ciągu ostatnich 30 lat we Francji (Laulan, 2003) i Niemczech (Weiss, 2000) ukazał się szereg książek, w których mówiono o

polityce demograficznej w celu powstrzymania rychłej implozji populacji. Politycy byli obwiniani o nic nie robienie, lub robienie zbyt mało. W ten sposób, każdy kraj uprzemysłowiony miałby swoje własne kozły ofiarne. Ale podobieństwo prawdopodobnych wyników (Demeny, 2003) w krajach tak różnych jak Japonia, Korea, Niemcy i Włochy wynika, że ogólna tendencja musi mieć głębszą i bardziej ogólną przyczynę.

Patrząc na prędkość, z którą wskaźnik urodzeń spada zarówno w starych, jak i nowych krajach uprzemysłowionych, obserwując dystrybucję wieku, w którym kobiety wychodzą za mąż i rodzą dzieci, wraz z podobnymi parametrami demograficznymi, zbieżność wydarzeń w Europie Wschodniej, oraz historycznie katolicką Europą południową i protestancką Europą jest imponująca do tego stopnia, że wydaje się, że musi stać za tym jakieś prawo. Ale jakie prawo? Jeśli wszystkie kraje uprzemysłowione, a w tym samym czasie także wszystkie kraje nowo uprzemysłowione, pomimo ich różnych historycznych środowisk, są pod wpływem braku zastępowalności pokoleń, przyczyna musi leżeć o wiele głębiej niż polityki każdego państwa, które – jak w starożytnej Sparcie w Rzymie – okazały się całkowicie bezradne (Schade, 1974).

Dodatkiem do cyklu populacji jest zawsze postępująca koncentracja mieszkańców dużych miast. „Na tym poziomie wszystkie cywilizacje wchodzą na scenę (...) przerażającego wyludnienia. Cała piramida człowieka kulturalnego znika. Kruszy się ona od szczytu, najpierw metropolie, a następnie prowincje i wreszcie formy samego gruntu, którego najlepsza krew bezustannie wlewa się do miast, aby chwilowo je wzmocnić. Ostatecznie, pozostaje jedynie prosta krew. (...) Ta reszta jest typem Fellaha”, napisał Spengler w swojej książce „Upadek Zachodu” (1922; 251). On zrozumiał podstawowe elementy zniżkowej spirali w typologiczny sposób, bez udowodnienia swoich wniosków statystycznie. Do końca XIX wieku – czyli w fazie zwykłej Europy – we wszystkich dużych miastach, więcej ludzi umierało, niż się rodziło. Duże miasta rosą i zawsze



rozwijają się kosztem okolicznych wsi. W zatłoczonych warunkach każdego dużego miasta, kultura, ekonomia i prostytucja rozwijają się lepiej niż rozrodczości. W tym momencie, miliard ludzi żyje w slumsach (Davis, 2006).

Dlaczego duże i dzikie zwierzęta są rzadkie? Ich miejsce w łańcuchu pokarmowym jest najbardziej narażone, a ich istnienie wymaga dużej liczby mniejszych, roślinożernych zwierząt – zająców, jeleni i tak dalej. W niemieckim mówimy o kimś jako o „dużym zwierzu” jeśli jest on człowiekiem pierwszego formatu; ale jego stan zależy również od wielu biednych obywateli, którzy dla niego pracują czy płacą podatki. Ekologiczna przestrzeń dla wielkich zwierząt jest ograniczona. One same dostrzegają jako pierwsze, gdy ich przestrzeń staje się zatłoczona (Colinvaux, 1980).

Jak wiele badań wykazało, zamożne chłopstwo w Środkowej, Zachodniej i Północnej Europie po osiągnięciu wieku małżeństwa miało znacznie więcej dzieci w rosnącej fazie od XVI do połowy XIX wieku, niż drobni chłopci, bezrolni wieśniacy i biedota miejska (Weiss, 1990) , w których rodzinach dorastało średnio mniej niż dwójka dzieci (Weiss i Munchow, 1998). Ponieważ w Europie – w przeciwieństwie do sytuacji na nowych, zamorskich obszarach osadnictwa białej rasy – liczba miejsc dla zamożnego chłopstwa była ograniczona, dlatego też ta warstwa społeczna oraz miejska klasa wyższa były w końcu pierwszymi, które rozpoczęły korzystanie z kontroli urodzeń (Clark, 2007).

W ostatniej dekadzie, garstka młodych ekonomistów uświadomiła sobie, że nie ma sensownej teorii wyjaśniającej to, że w pewnym momencie rozwoju historycznego dobrze sytuowani mają mniej dzieci niż biedni. Z rozważań czysto teoretycznych, ci ekonomiści wyciągnęli wniosek, że musiała nastąpić zmiana w cyklu, od której to ubodzy mieli więcej dzieci niż bogaci (de la Croix i Doepke, 2003). W początkowej fazie industrializacji, kiedy kapitał fizyczny był głównym motorem wzrostu gospodarczego, społeczeństwa odznaczały się stabilną strukturą klasową. W drugiej połowie XIX wieku proces

industrializacji zwiększył znaczenie kapitału ludzkiego w produkcji i spowodował lobbing kapitalistów za świadczeniem powszechnej edukacji publicznej. W ten sposób transformacja społeczno-gospodarczej struktury klasowej została wywołana w reakcji na rosnące znaczenie kapitału ludzkiego w utrzymaniu stopy zysku. Jednakże biedni rodzice mieli przez znacznie dłuższy okres czasu większą liczbę dzieci, niewiele inwestując w ich edukację (Schneider i Schneider, 1996). Mając nadzieję, że wychowali utalentowane dziecko, wiedzieli, że ceną za jego edukację i awans społeczny było wyrzeczenie się narodzin kolejnych dzieci (Galor i Moav, 2006).

## **Jak szybko mogą zachodzić zmiany demograficzne?**

W 1865 roku Anglik Charles Boner, który podróżował po Transylwanii, sporządził pouczający raport:

„Lecz jak to się stało, że ci niemieccy koloniści, wszyscy ludzie myślący, zamiast zaludniać ziemię swoją rasą, tak się kurczą? (...) Człowiek zamożny nie mógł znieść myśli, że jego majątek zostanie podzielony. Stan średni budził w nim zdecydowany niesmak, a dziedzictwo nie mogło być powiększone tak, by zapewnić dostatek każdemu członkowi licznej rodziny. (...) Są wsie, w których ludność nie zmienia się od stu i więcej lat. W innych, gdzie pierwotnie każdy mieszkaniec był Niemcem, z kilkoma chatami Wołochów poza granicami, teraz nie ma już prawie ani jednego Sasa, a cała populacja to Wołoch, a zmiana nastąpiła już w dzieciństwie żyjących jeszcze mężczyzn. (...) Nawet z ambony, mimo że temat jest trudny, został on potraktowany energicznie i elokwentnie. (...) Wszędzie, na całej ziemi, Sasi, którzy byli pierwsi, teraz stopniowo schodzą na drugi plan. Wołochów przybywa tak szybko, że ich stale rosnąca populacja wypiera i grozi wkrótce całkowitym wyparciem pierwotnych osadników. (...) Liczba ich przedstawicieli w siedmiogrodzkim parlamencie jest tak wielka, że każdą miarę

przyjmują przytłaczającą większością głosów. Zabiegają o urzędy z zapałem. (...) Większość z tych ludzi pod każdym względem nie nadaje się na urzędy. (...) W licznych sprawach sądowych, w których muszą rozstrzygać między Sasami a Rumunami, Sasi idą pod ścianę. Spodziewali się, że gdy ich liczba będzie stała, to liczba ich poddanych pozostanie taka sama. Ale ich rachuby okazały się fałszywe; wasale urosli w siłę, a szum ich głosów, zawsze podnoszących się, by żądać nowych ustępstw, staje się coraz głośniejszy”.

Dziś, trzy pokolenia później, wypieranie Sasów się zakończyło. Poza niewielką pozostałością, nie ma już Niemców w Transylwanii. Dwie wojny światowe były tylko etapami w długim procesie rozwoju, którego konsekwencje Charles Boner przewidział trafnie w 1865 roku. Kiedy populacja spadnie poniżej krytycznego rozmiaru, w krótkim czasie dochodzi do jej całkowitego załamania – Serbowie w Kosowie są kolejnym przykładem.

Spójrzmy na Republikę Południowej Afryki, gdzie w 1921 roku przeprowadzono narodowy spis powszechny. Dyrektor biura statystycznego Związku Południowej Afryki, C. W. Cousins, skomentował te liczby w następujący sposób: „Podczas gdy w ciągu ostatnich 30 lat ludność pozaeuropejska przez przyrost naturalny wzrosła [o] około 2 630 000, ludność europejska zwiększyła (...) swoją liczbę [o] zaledwie 500.000”. Dlatego, w opinii Cousinsa, „prawdopodobnie w ciągu najbliższych 25-50 lat zostanie podjęta decyzja, czy Europejczycy pozostaną w RPA obok znacznie liczniejszej populacji afrykańskiej”. Cousins opublikował trzy różne prognozy demograficzne na 1971 rok. Rzeczywiście, w 1971 roku, liczba ta była bliska prognozom. W 2002 roku, z około 44 milionów, tylko 13% było białych. Nowsze liczby sugerują, że od tego czasu odsetek ten spadł do 10%. W latach 1890-2005 stosunek liczbowy między czarnymi i białymi zmienił się z 5:4 do 9:1. Zmiana władzy politycznej, przewidziana przez Cousinsa w 1921 r., nastąpiła w 1994 r. i od tego czasu exodus białych trwa nieprzerwanie. W RPA już od

dawna trwa drenaż mózgow: wykwalifikowani młodzi ludzie emigrują do Europy, Australii czy Kanady. Jeśli dane dotyczące IQ podane przez Lynn i Vanhanen (czarni w RPA mają średnie IQ 66, biali 94, kolorowi 82) są poprawne, to od 1890 do 2005 roku średnie IQ w RPA spadło z 81 do około 70 i nadal spada.

W Kenii, niegdyś silnie zasiedlonej przez białych, główny exodus już dobiegł końca, podobnie jak w prawie tak samo w byłej Rodezji Południowej (dziś Zimbabwe), gdzie kryzys gospodarczy i walutowy uwięził tych białych, którzy jeszcze nie wyjechali. Malthus dowodził, że populacja zawsze rośnie szybciej niż środki na jej utrzymanie. Darwin wyciągnął z tego wnioski, że dobór naturalny, który eliminuje niezdolnych, doprowadza do równowagi między rozmnażaniem a zdolnością do udźwignięcia potomstwa. Od 1841 roku, kiedy przeludniona Irlandia cierpiała z powodu okrutnych klęsk głodu, w wyniku których, a także przez emigrację i celibat, populacja wyspy zmniejszyła się o połowę z ośmiu milionów do około czterech, wydawało się to być przykładem maltuzjańskiej zapaści. Ale teoretyczny model Darwina zawodzi w przypadku niemieckich chłopów z Transylwanii, białej ludności Afryki Południowej oraz górnej i średniej warstwy zamożnych krajów uprzemysłowionych. Aby zinterpretować to zachowanie i przewidzieć jego wynik, potrzebujemy czegoś więcej niż tylko analogii Spenglera o wzroście i ostatecznym rozpadzie wszystkich kultur, a odpowiedź znajdujemy w przemianach demograficznych.

W okresie poprzedzającym początek przejścia demograficznego, gdy wskaźniki dzietności są dodatnio skorelowane z poziomem dochodów, presja maltuzjańska generuje przewagę ewolucyjną dla jednostek, których cechy są dodatnio skorelowane z jakością dzieci. W takich warunkach ci, którzy odnoszą sukcesy, ci, którzy zdobywają i utrzymują większe terytorium lub rozwijają umiejętności prowadzące do wyższej produktywności, odnoszą również większe sukcesy reprodukcyjne, a więc zwiększają odsetek swoich genów w populacji. Jednostki o wysokiej jakości

generują większe bogactwo i mają więcej zasobów, aby utrzymać większą liczbę potomstwa o wyższej jakości. Wraz ze wzrostem odsetka osobników typu jakościowego nasila się postęp technologiczny. Dodatkowo sprzężenie zwrotne między postępem technologicznym a poziomem wykształcenia wzmacnia proces wzrostu, tworząc scenę dla rewolucji przemysłowej, która ułatwia endogeniczną ucieczkę spod maltuzjańskiej kontroli.

Inwestycje w kapitał ludzki wzrastały stopniowo w epoce przedindustrialnej ze względu na stopniowy wzrost reprezentacji jednostek o wyższych cechach dziedziczonych. Przejście demograficzne spowodowało odwrócenie tej relacji. W reżimie maltuzjańskim istnieje dodatnia korelacja między dochodem a stopą dzietności, natomiast w reżimie nowoczesnego wzrostu korelacja ta jest ujemna (Lam, 1997). Gdy warunki ekonomiczne ulegną wystarczającej poprawie, presja ewolucyjna słabnie, a ilość ludzi zaczyna dominować nad jakością.

## **Pogarszanie się globalnego kapitału ludzkiego**

Obecnie we wszystkich krajach uprzemysłowionych, a nawet w nowo uprzemysłowionych i rozwijających się, kobiety ze średnim i wyższym wykształceniem mają znacznie mniej dzieci niż kobiety niewykształcone – np. w Chinach, mimo polityki jednego dziecka, jest to tylko o połowę mniej. W przypadku mężczyzn, ponieważ często „żeńią się w dół”[2], negatywna zależność między statusem społecznym a liczbą dzieci nie jest wyrażona w tak jednoznaczny sposób, choć jest możliwa do sprawdzenia. Ponieważ genotypowa wartość IQ i status edukacyjny są silnie skorelowane, dane te sugerują ogólnoswiatowy trend dysgeniczny – ogólnoswiatowy spadek genotypowego IQ. Chociaż ci, którzy są biedni, nie są automatycznie tępi, a do bycia bogatym często wystarcza umiarkowana inteligencja, to jednak członkowie klasy średniej, do której w krajach uprzemysłowionych należy około jednej trzeciej populacji, swoją liczbą dzieci decydują o tym,

czy społeczeństwo podąża w górę, czy w dół cyklu. Potomstwo klasy średniej dostarcza największego odsetka jednostek zdolnych do awansu i największej bezwzględnej liczby osób wysoko uzdolnionych, o IQ powyżej 123 (Weiss, 1992). Wysoko uzdolnieni pochodzą tylko w niewielkim stopniu z małżeństw samych wysoko uzdolnionych, ponieważ odsetek wysoko uzdolnionych w każdej populacji jest zawsze bardzo mały. Począwszy od fazy wzrostu, wraz z formowaniem się społeczeństwa merytokratycznego, rozwojem systemu edukacyjnego i selekcją edukacyjną, prawie wszyscy uzdolnieni członkowie klas niższych przechodzą z nich do klas wyższych, gdzie rozmnażają się w mniejszym stopniu. W końcu prawie wszystkie kobiety o średnim i wysokim IQ można znaleźć w zawodach i profesjach wysokiego szczebla, które utrudniają wychowanie dużej liczby dzieci. Bezdzielnosć lub niedostatek dzieci w górnej trzeciej części społeczeństwa skutkuje tym, że średnie IQ spada, a cykl osiągnięć społecznych wchodzi w fazę spadkową, która obecnie rozprzestrzenia się na większość zaawansowanych społeczeństw na całym świecie (Itzkoff, 2003b).

Już w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku zauważono spadek liczby urodzeń w wyższej warstwie zaawansowanych społeczeństw i niebezpieczeństwo związane z towarzyszącym mu spadkiem średniej uzdolnienia narodu (Blacker, 1952). Jednak wyniki testów poznawczych, które nie są naturalnymi stałymi, mogą być kształtowane przez wiele czynników, a także zauważono, że w niektórych krajach IQ wzrasta od kilku dekad. W świetle danych, które wspierają pojęcie zwane efektem Flynna, argument o nieuchronnym rozwoju dysgenicznym wydawał się niedorzeczny (Neisser, 1998). Jednak autorowi i wielu innym genetykom (zob. Weiss, 2000) wydaje się pewne, że – analogicznie do przyspieszenia wzrostu człowieka – taki wzrost IQ może być jedynie wynikiem wpływów fenotypowych, a nie poprawy genotypowej.

Zmierzyć i udowodnić dysgeniczny trend w genetycznym udziale w IQ jest niezwykle trudno. Jeśli poziom morza podnosi się lub

opada, można to łatwo zmierzyć. IQ jest jednak miarą względną, zawsze odnoszoną do mediany populacji referencyjnej, a rozkład wyników testu będzie identyczny ze średnią arytmetyczną „krzywej dzwonowej”[3]. Lynn i Vanhanen (2002) wybrali medianę Wielkiej Brytanii z 1979 roku jako wynik 100 ich „Greenwich IQ”[4]. Żaden kraj nie może jednak twierdzić, że jest odporny na zmiany. W latach 2000 i 2003 badania PISA (Program Międzynarodowej Oceny Umiejętności Uczniów) porównywały inteligencję w niektórych krajach (Rost, 2005; Rindermann, 2006) , z takim rezultatem, że w 2003 roku, z powodu włączenia po raz pierwszy Turcji do próby odniesienia, średnie „PISA-IQ” Niemiec i innych krajów, które były objęte badaniem w 2000 roku, wzrosło, bez ich wkładu w ten efekt. Politycy oświatowi w krajach uprzemysłowionych mogliby być jeszcze bardziej dumni z IQ swoich narodów, gdyby Brazylia i inne kraje Trzeciego Świata zostały włączone do próby, na podstawie której obliczana jest średnia ogólna – a jeszcze bardziej dumni byłiby, gdyby narody te były ważone całkowitą liczbą uczniów w poszczególnych krajach (Weiss, 2006).

W badaniu „Ubóstwo dzieci w bogatych krajach w 2005 roku” próg ubóstwa jest zdefiniowany jako odsetek dzieci żyjących w gospodarstwach domowych o dochodach poniżej 50 procent mediany dochodu krajowego. Odsetek dzieci żyjących w ubóstwie prawdopodobnie wzrasta, gdy biedni mają dużo dzieci, a zamożni mają ich relatywnie mniej. Na przykład na obszarze byłych Niemiec Zachodnich ponad 40% kobiet z wyższym wykształceniem pozostaje bezdzietnych (Weiss, 2002). „Seria Raportów regularnie pokazuje, że istnieje ścisła korelacja pomiędzy dorastaniem w ubóstwie a prawdopodobieństwem słabych wyników w nauce, złym stanem zdrowia, ciężami nastolatek, nadużywaniem substancji, zachowaniami przestępczymi i antyspołecznymi, niskimi zarobkami, bezrobociem i długotrwałym uzależnieniem od opieki społecznej. (...) Takie problemy są związane z, ale niekoniecznie spowodowane niskim dochodem (na przykład, niskim poziomem wykształcenia rodziców lub ich umiejętnościami) ” (UNICEF, 2005, str. 6).

Wysoki odsetek dzieci żyjących w ubóstwie stanowi silną wskazówkę co do prawdopodobnej tendencji dysgeniczej w tym kraju; alternatywnie, niewielki odsetek może wskazywać na tendencję eugeniczną. Rzeczywiście, osiem najbogatszych krajów (Dania, Finlandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, Czechy, Luksemburg i Francja) w „Lidze ubóstwa dzieci” (UNICEF, 2005, s. 4) – w których nie więcej niż 7,5% dzieci żyje w ubóstwie – nie odnotowuje średnio żadnego spadku IQ; Finlandia, w której tylko 2,8% dzieci żyje w ubóstwie, odnotowuje wzrost IQ o 6 punktów. Ale Niemcy (spadek IQ o 6 punktów, do średniego IQ 96) , Włochy (poziom ubóstwa wśród dzieci 16,6%; i spadek IQ o 7 punktów) i Meksyk (ubóstwo wśród dzieci 27,7%; spadek IQ o 17 punktów) wykazują wyraźnie dysgeniczną tendencję.

Umieścimy teraz te odsetki ubóstwa w kontekście odsetka dzieci, których iloraz inteligencji w badaniu PISA-IQ wynosi 88 i mniej. Piętnaście krajów, w których odsetek dzieci o niskim IQ jest poniżej średniej (Dania, Finlandia, Norwegia, Szwecja, Szwajcaria, Czechy, Francja, Belgia, Holandia, Austria, Japonia, Australia, Kanada, Irlandia, Nowa Zelandia) , ma średnio takie samo IQ, jaki podają Lynn i Vanhanen. Natomiast w ośmiu krajach o ponadprzeciętnym odsetku dzieci otępiejących (Węgry, Niemcy, Grecja, Polska, Hiszpania, Włochy, USA, Meksyk) średni spadek IQ wynosi 6 punktów. W ten sposób, porównując trzy niezależnie od siebie zebrane dane, Lynn-Vanhanen-IQ, PISA-IQ oraz odsetek dzieci żyjących w ubóstwie, otrzymujemy dowody na eugeniczne i dysgeniczne trendy w skali kraju, różniące się nawet o 6 punktów w ciągu jednego pokolenia. Być może tendencja ta byłaby jeszcze bardziej widoczna, gdyby Lynn-Vanhanen-IQ można było jednolicie skalować do roku urodzenia (1960).

Australia i Kanada wykazują wzrost IQ pomimo wysokiego odsetka dzieci żyjących w ubóstwie. Być może rodzimy trend dysgeniczny jest równoważony przez selektywną imigrację o ponadprzeciętnym IQ, która może mieć negatywny wpływ na kraje, z których wyjeżdżają migranci o wysokim IQ. Należy zwrócić uwagę na



bardzo negatywne zmiany w IQ krajów Ameryki Łacińskiej i Trzeciego Świata: Argentyna ma Lynn-and-Vanhanen-IQ równe 96 (PISA-IQ 77); Brazylia 87 (68); Chile 93 (81); Indonezja 89 (72); Meksyk 87 (70); Peru 90 (63); Urugwaj 96 (79).

Jednak tendencja spadkowa ma łatwiejsze wytłumaczenie. W Brazylii, na przykład, już w 1970 roku 2,5% kobiet z najwyższej grupy dochodowej miało średnio tylko dwoje dzieci lub mniej (Wood i de Carvalho, 1988, 191). Jednak kobiety z czterech najuboższych warstw, obejmujących 48,5% populacji, miały średnio 7,4 dziecka: w konsekwencji ich udział w populacji wzrósł do 58% w 2000 roku, podczas gdy udział grupy o najwyższych dochodach zmniejszył się do 1,4%. W przeciwieństwie do tego, w 12 narodowych badaniach płodności przeprowadzonych około 1970 roku, Finlandia była jedynym krajem, w którym wystąpiła pozytywna relacja pomiędzy dochodami i wykształceniem męża a osiąganą płodnością (Jones, 1982).

W raporcie World Population Prospects (2006) znajdujemy tabelę (str.7. Tabela I, 2) krajów i obszarów, na które przypada około 75% całkowitej populacji świata (szacunki i mediana, 2005 i 2050). W 2005 roku 24 kraje stanowiły 74,7% populacji świata. Jeśli zważymy średnie IQ (za Rindermann, 2007) tych ludnych krajów, otrzymamy średnie IQ równe 90. W 1950 roku, dokonując analogicznych obliczeń, otrzymamy średnią IQ wynoszącą 94. Ale w 2050 roku, kiedy szacuje się, że Uganda, Kenia, Tanzania, Sudan i Kolumbia (każde z nich, jak się szacuje, będzie miało do tego czasu populację przekraczającą 60 milionów i średnie IQ poniżej 80) zakwalifikują się do umieszczenia na tej liście, przewidujemy średnie IQ na poziomie zaledwie 86. Jeśli weźmiemy listę krajów według liczby ludności w 2005 roku i rozszerzymy ją o kolejne 31 krajów, włączając w ten sposób do 90 procent całej światowej populacji, skorygujemy światową średnią IQ w 2005 roku do 88,1[5].

Biorąc pod uwagę, że w każdej chwili na średnią światową duży

wpływ ma wartość Chin, należy wątpić, czy średnie IQ Chin wynosi rzeczywiście 105, jak twierdzą Lynn i Vannahan. Być może dotyczy to bardziej rozwiniętych regionów, ale raczej nie prowincji położonych w głębi kraju. Biorąc pod uwagę fakt, że w Niemczech różnica IQ (Ebenrett i in., 2003) między zamożnymi regionami na południu a zacofanymi gospodarczo krajami związkowymi na byłym północnym wschodzie Niemiec wynosi około 10 punktów IQ (tyle samo, co różnica między Massachusetts a Mississippi; McDaniel, 2006) , dlaczego sytuacja w Chinach miałaby być inna? Ponadto, od dziesięcioleci w Chinach, podobnie jak w większości krajów na świecie, wysoko wykształczone kobiety rodzą tylko połowę ilości dzieci, które rodzą kobiety niewykształczone (ponieważ polityka jednego dziecka nie jest rygorystycznie stosowana wśród wiejskich chłopów).

Na podstawie „Listy krajów według liczby ludności w 1907 roku” (Wikipedia, hasło z Encyklopedii Nuttalla) jesteśmy w stanie obliczyć światową średnią IQ na poziomie 94, czyli taką samą jak w 1950 roku. Biorąc pod uwagę dostępne dane demograficzne, a więc od około 1960 do około 2004 roku, światowa średnia IQ spadła o około 8 punktów przy założeniu stabilnego średniego IQ dla każdego kraju. Jednakże, jak pokazano powyżej, w przypadku niektórych krajów Ameryki Łacińskiej średnie te nie są stabilne, lecz wyraźnie spadają. Spadku można się również spodziewać w wielu krajach uprzemysłowionych z powodu imigracji niewykształczonej siły roboczej z Trzeciego Świata, dysgenicznym wskaźnikom urodzeń lub selektywnej emigracji wykwalifikowanych osób (na przykład z byłej komunistycznej Europy Wschodniej na Zachód). Podsumowując wszystkie te dane, dochodzimy do wniosku, że spadek średniego światowego IQ o ponad 10 punktów, nawet do jednego odchylenia standardowego wynoszącego około 15 punktów, wydaje się być potencjalnie realny i nieuchronny. Oznacza to spadek o około 3 punkty na pokolenie, a nawet o 5 punktów. Niezależnie, na podstawie danych IQ podanych przez Lynn i Vanhanen (2002) oraz statystyk U.S. Census Bureau, Lynn i Harvey (2007) obliczyli

średnie światowe IQ, potwierdzając ogólną tendencję spadkową. Stwierdzili, że średnia IQ w 1950 roku wynosi 93, w 2000 roku 90, a w 2050 roku 87. Zgadza się to bardzo dobrze z naszymi wynikami: IQ 94 w 1950 roku, IQ 90 lub 88 w 2005 roku, IQ 86 w 2050 roku.

Oprócz wzrostu cen energii i surowców, zanieczyszczenia środowiska i tak dalej, ludzkość boryka się również z „zanieczyszczeniem populacji”. Jest to termin, który łatwo może zostać źle zrozumiany i dlatego „degradacja kapitału ludzkiego” może być lepszym określeniem. Jeśli natura reaguje, aby drastycznie zredukować obecny rozдутy rozmiar ludzkiej populacji, który zakłóca normalną równowagę gatunków i zasobów, i w ten sposób chroni ziemię przed dalszą eksploatacją, to degradacja kapitału ludzkiego byłaby jednym ze sposobów doprowadzenia do tego końca, ponieważ ta duża populacja ludzka stała się zależna od wysokiego IQ, aby przetrwać. Ponieważ w demokratycznym społeczeństwie temat zanieczyszczenia populacji politycznie nie istnieje, a nawet jest niemożliwe z definicji, sukces kontrataku natury przeciwko gatunkowi, który jest wystarczająco inteligentny, by rozmnażać się i zapełniać ziemię, ale niewystarczająco inteligentny, by zrozumieć, że musi chronić swój ostateczny zasób – ludzki umysł, a tym samym jakość swojej populacji – wydaje się gwarantowany.

Istotnym progiem jest IQ 105. Osoba z ilorazem inteligencji 105 i wyższym może zdobyć wyższe wykształcenie, może z powodzeniem prowadzić małą firmę lub być samodzielnym rzemieślnikiem. W światowej sieci można znaleźć tabelę opublikowaną przez naukowca piszącego pod pseudonimem „La Griffe du Lion”. Pokazuje ona liniową zależność między odsetkiem populacji „f” o IQ powyżej 105, decydującym o sile ekonomicznej, a produktem narodowym brutto danego kraju. Z teorii głównych genów IQ (Weiss, 1992) wynika, że częstotliwość m2 ciemnego allelu M2 jest pierwiastkiem kwadratowym z  $(1 - f)$ , gdzie f jest „frakcją inteligentną”.

Częstość występowania jasnego allelu  $m_1 = (1 - m_2)$ . Frakcja inteligentna  $f$  wynika z prawa Hardy'ego-Weinberga  $m_1$  do potęgi 2 + 2  $m_1 m_2 + m_2$  do potęgi 2, gdzie  $f = m_1$  do potęgi 2 + 2  $m_1 m_2$ .

Z „Tabeli IQ, inteligentnych frakcji i PKB” można łatwo obliczyć krajowe częstotliwości dla  $M_1$  i  $M$ . Dla Konga częstotliwość  $M_1$  jest bliska zeru, dla Singapuru bliska 0,20, co jest moim szacunkiem dla wysoko rozwiniętych populacji euroazjatyckich (Weiss i Weiss, 2003). Potęga narodu nie zależy od jego liczebności, ale od liczby członków jego elity poznawczej. Spadek średniego IQ na świecie z 94 w 1950 r. do 86 w 2050 r. oznacza spadek częstości genów  $M_1$  z 0,12 do 0,05 oraz spadek frakcji inteligentnej z IQ powyżej 105 z 22% do ok. 10%. Oznacza to względny spadek o około 4% na pokolenie. Taka jest rzeczywistość, z którą musimy się zmierzyć. W zdrowym ekonomicznie społeczeństwie o średnim IQ równym 100, frakcja inteligentna stanowi 36% populacji. W 1998 r. każdy punkt procentowy wzrostu IQ był wart około 600 dolarów PKB per capita. Oczywiście, korelacja pomiędzy IQ a indywidualnym wkładem w PKB występuje również w prawie wszystkich krajach.

## **Cyklu nie da się zatrzymać, ponieważ nasze zrozumienie jego przyczyn przyszło zbyt późno**

Według Karola Marksa historia musi być rozumiana jako nieprzerwany ciąg walk klasowych, a każda epoka ma swoje własne prawo populacji. Ale które prawo, kiedy i dlaczego? Być może poczynimy postępy w naszym zrozumieniu, jeśli uznamy każdą klasę lub warstwę społeczną, każdą grupę religijną i tak dalej za swoją własną, działającą we własnym interesie strukturę – włączając w to nawet biurokrację państwową – za gatunek biologiczny, który dąży do maksymalizacji swojej liczebności i swojej porcji społecznego tortu kosztem wszystkich innych. Ponieważ ludzie należą do gatunku, który

jest zdolny do świadomej kontroli urodzeń, spodziewalibyśmy się, że gdy efekt stłoczenia staje się poważny, społeczeństwa uciekają się albo do migracji, albo do kontroli urodzeń, albo do obu tych rozwiązań. Ponieważ takie kontrole zaczynają się w różnych warstwach społecznych i kulturach w różnym czasie, ich waga liczbowa ulega zmianie.

Gdy około roku 1900 stało się to oczywiste, skłoniło Galtona do założenia eugenicznego antyruchu (Soloway, 1990). W obliczu niewielkiej liczby dzieci w wyższej warstwie, Galton przewidywał spadek ogólnego poziomu intelektualnego. Stało się jednak odwrotnie. Poprawa warunków życia, lepsza edukacja i mniejsza liczba rodzeństwa w rodzinach doprowadziły po 1900 roku we wszystkich krajach uprzemysłowionych do wzrostu wyników testów IQ o około 15 punktów IQ. Pomimo tego, że ów Efekt Flynna mógł być jedynie poprawą fenotypową (środowiskową), szerszej opinii publicznej argumenty Galtona i jego zwolenników wydawały się przesadzone i niewiarygodne. Jak wiemy dzisiaj, spadek wyników testów IQ przewidywany przez Galtona, mierzony wartościami fenotypowymi, potrzebuje dwóch lub trzech pokoleń, czyli prawie stulecia, by wyrazić się w wynikach testów. Jednak w ciągu tego stulecia klimat polityczny uległ zasadniczej zmianie (Scheler, 1921). Dziś, 100 lat po Galtonie, jego polityczny cel, by promować rodzenie się utalentowanych dzieci, nie jest już politycznie wykonalny (Lynn, 2001), ponieważ wszyscy ludzie muszą być postrzegani jako – lub przynajmniej musi być o nich powiedziane, że są – genetycznie równomiernie obdarzeni darem intelektu. Dlatego cel Galtona nie ma najmniejszych szans na realizację jako polityka narodowa na Zachodzie (Lee, 2000; Reiss, 2000; Burch 2005); nie ma więc nadziei na zatrzymanie marszu ludzkich lemingów w Wielki Chaos. Gdy rozpoczęto rozumienie problemu, nie od razu nadeszły spodziewane konsekwencje, a gdy te konsekwencje się pojawiły, jakakolwiek skuteczna polityka była już mentalnie skrępowana przez ideologię egalitarną.

Myrdal (1940, 188ff.) napisał dalekowzrocznie: „Podstawową

zasadą polityki ludnościowej w kraju demokratycznym (...) jest to, że bardzo duża liczba urodzeń musi być uważana za niepożądaną. (...) W społeczeństwie demokratycznym nie możemy zaakceptować takiego sposobu działania, w którym biedni, nieświadomi i niedoświadczeni utrzymują populację. (...) Najgłębszy dylemat demokratycznej polityki ludnościowej polega na tym, że nie chcemy (...) odwrócenia industrializacji i racjonalizacji. (...) Ogólna metoda polityki ludnościowej może być opisana jako transfer dochodów od osób i rodzin bezdzietnych do rodzin posiadających dzieci. (...) W demokracji polityka ludnościowa jest sprzecznością samą w sobie. (...) Nie jest ona, jak wiele innych reform, stosunkowo prostą kwestią nakłonienia większości do opodatkowania mniejszości dla własnej korzyści. Jest wręcz przeciwnie: chodzi o to, by większość sama siebie surowo opodatkowała na rzecz mniejszości. Większość każdej populacji (...) składa się bowiem z obywateli, którzy albo nie są żonaci, albo nie mają żadnych obciążeń związanych z dziećmi, albo tylko bardzo niewielkie. (...) Dla przytłaczającej większości każdego narodu reformy dystrybucyjne w interesie reprodukujących się rodzin oznaczają ekonomiczne wyrzeczenia". Nigdzie w zachodnich demokracjach taka polityka, a tym bardziej eugeniczna, nie ma szans powodzenia.

Wśród gryzoni – które są podobne do gatunku, z którego najwyraźniej wyewoluował Homo – znajdujemy regulację zależną od zagęszczenia (Schäfer, 1971) , skutkującą ciągłą fluktuacją liczebności, w wyniku której po każdej pladze myszy lub szczurów następuje upadek ich populacji. Wśród ssaków społecznych, które zwykle żyją w hierarchii społecznej, rozpad populacji i nowy początek są wymuszone na naturze przez łańcuch zdarzeń: stłoczenie, a co za tym idzie silna konkurencja wewnątrzgatunkowa prowadzi, do dążenia do równości i do zniszczenia hierarchii społecznej (Leyhausen, 1968). Populacja o zniszczonej hierarchii staje się coraz bardziej nieudolna i niezdolna do działania, a jej osobniki walczą ze sobą. W przepełnionej klatce z małpami rhesus widzimy

morderstwa i zabójstwa, a u gryzoni apatię, bezpłodność i kanibalizm (Calhoun, 1962). Takie okrucieństwa odnotowano również w przepełnionych i niedożywionych obozach dla jeńców wojennych (Werth, 2006). Nie tylko na Wyspie Wielkanocnej cykl ten urzeczywistnił się we wszystkich swoich stadiach i okrucieństwach, ale także w różnych innych, bardziej złożonych społecznościach ludzkich.

To właśnie za pomocą takich cyklicznych środków natura reguluje gęstość populacji w pętli sprzężenia zwrotnego. Pełen cykl wymaga zniszczenia porządku społecznego i oderwania jednostek płci żeńskiej od normalnego wzorca udanej reprodukcji i wychowywania potomstwa. Społeczeństwa zachodnie nazywają takie zachowanie „emancypacją” i „feminizmem”. W zdrowych warunkach manifestacja męskości, taka jak ruja jeleni i zaloty kogutów, lub wśród mężczyzn manifestacja prestiżu społecznego, mają cele prokreacyjne. We wzrastających społeczeństwach mężczyźni posiadający władzę mają również dostęp do najbardziej atrakcyjnych kobiet i możliwość spłodzenia największą liczbę potomków. W społeczeństwach, które weszły w cykl schyłkowy, zaloty mężczyzn i kobiet, ich świadomość najnowszej mody, marki samochodów, prestiżowa podróż na Seszele i gruchanie do teleekranów stają się celem samym w sobie, niezwiązanym w żaden sposób z liczbą i jakością ich dzieci. W życiu zawodowym wykształcone kobiety znajdują się pod presją osiągnięć, co odsuwa w czasie produkcję dzieci, skutkując często urodzeniem tylko jednego dziecka. Tylko nieliczni mogą zapłacić za personel usługowy, który może sprawić, że praca w pełnym wymiarze godzin i rodzina wielodzietna będą mogły współistnieć...

Gdy przyjrzymy się historii minionych wysokich cywilizacji, zauważymy, że upłynęło wiele czasu, zanim wewnętrzny rozkład doprowadził do ostatecznego upadku (Knaul, 1985). Od pewnego momentu istniały już prawie tylko porażki. Gospodarka stanęła w miejscu, a finanse państwa i miast popadały w coraz większy nieład. Z roku na rok rosła liczba osób korzystających z

pomocy społecznej, choć każdy nowy władca deklarował jako cel jej obniżenie. Nie było już gwarancji bezpieczeństwa obywateli, zmieniły się stosunki między kobietą i mężczyzną, a także między młodymi i starymi. Całe społeczeństwo zdawało się być dotknięte chorobą i niezdolne do podejmowania i realizacji racjonalnych i koniecznych decyzji. Choć nikt nie chciał tego upadku, państwa i ich mieszkańcy akceptowali politykę, która prowadziła ich w przepaść w taki sposób, jakby nie mieli innego celu, jak tylko spaść w przepaść. Czy dziś nasza sytuacja jest podobna (Burnham, 1964)?

Jeśli jakiś gatunek biologiczny nadmiernie eksploatuje swoją przestrzeń ekologiczną, to dobór naturalny będzie skierowany przeciwko całemu gatunkowi i poprzez katastrofę doprowadzi go do rozmiarów umożliwiających nowy start. W fazie wzrostowej dużą rolę odgrywa dobór indywidualny oraz wzrasta częstość alleli genów, które są dodatnio skorelowane z parametrami osiągnięć – zwłaszcza z wyższym IQ. W fazie schyłkowej decydująca staje się selekcja grupowa. To zależne od gęstości przejście od selekcji indywidualnej do grupowej jest kluczowym punktem naszej argumentacji, prowadzącej daleko poza Darwina i Marksa (Witting, 1997). Cała populacja ma taki sam los jak armia po przegranej bitwie. Pokonani są zabijani lub zniewaleni jako grupa, plemię zostaje zdziesiątkowane lub wymiera. Badania nad ewolucją pokazują, że kiedy populacja rozrasta się tak bardzo, że niszczy zasoby, od których jest zależna, osiągnięty zostaje pewien punkt bez powrotu i populacja się załamuje. Do tej pory wszystkie takie katastrofy, jeśli dotyczyły populacji ludzkich, były katastrofami regionalnymi. Ale dzisiaj, po raz pierwszy, ludzkość jako całość stworzyła warunki, które mogą doprowadzić do katastrofalnego, globalnego załamania się populacji ludzkiej.

Jeśli przyjmiemy, że setki tysięcy lat ewolucji umożliwiły człowiekowi logiczne myślenie, wyobraźnię i kreatywność, a nawet pracę naukową (Mokyr, 2005) w celu poprawy warunków



życia (Boserup, 1981) , to konsekwencja – niezrównoważona eksplozja populacji ludzkiej – musi być uznana za błąd, który należy naprawić. Równowaga w przyrodzie na Ziemi jest zakłócona przez nadmierną liczebność populacji ludzkiej i w bardzo krótkim czasie przyroda drastycznie zredukuje tę nadmiernie obciążoną populację. Spowoduje to Wielki Chaos.

Już w XIX wieku w Europie Środkowej zjawisko stłoczenia populacji powodowało, że odsetek osób zależnych od opieki społecznej stale wzrastał. Wsie były zobowiązane do wspierania osób starych i niepełnosprawnych, które miały prawo zamieszkania (Heimatrecht). Kiedy jednak duża liczba młodych ludzi wyjechała do miast, wsie nie były w stanie spełniać swoich obowiązków. Aby ulżyć ludziom w cierpieniu, niemiecki kanclerz Bismarck wydał pierwsze ustawy socjalne. Jeśli biedni mieli dzieci, żądali wsparcia i otrzymywali je; im biedniejsza była matka, tym większe wsparcie otrzymywała. W ten sposób zachęcano do hodowania głupoty. Od około 1900 roku, przeciętnie rzecz biorąc, to ci, którzy nie osiągają dobrych wyników, rodzą najwięcej dzieci.

Ludzie nie różnią się wiele od zwierząt. Jeśli ktoś promuje rozmnażanie koni hodowlanych, to otrzymuje konie hodowlane, a nie wyścigowe. Jak wspomniano powyżej, siła narodu zależy od odsetka inteligentnych i wydajnych jednostek. Nie można ich wyprodukować wyłącznie poprzez edukację i szkolnictwo; muszą się urodzić, tak jak konie wyścigowe. Błędne jest przekonanie poprawnych politycznie, że „genetycznie upośledzeni”, gdyby tylko byli odpowiednio odżywieni i wykształceni, byłiby w stanie utrzymać wysoki poziom cywilizacji zachodniej, a nawet dalej go rozwijać.

Brak pożywienia jest zauważalny natychmiast. Jednak brak wystarczającej przestrzeni, który uniemożliwia człowiekowi przetestowanie zasięgu swojego terytorium, rozwija się powoli. Jest on odczuwany przez wszystkich członków społeczności jako nieprzyjemny proporcjonalnie do panującego w niej tłoku. Kiedy około 1880 roku ludzie ze wsi i miasteczek w poszukiwaniu

pracy i chleba przenieśli się do wsi przemysłowych wokół dużych miast, to zagęszczenie ludności wiązało się z powstaniem ruchów socjalistycznych, domagających się równości i powszechnego prawa wyborczego. Pierwsi socjalistyczni posłowie do niemieckiego parlamentu (Reichstagu) zostali wybrani w Saksonii, w aglomeracji przemysłowej pomiędzy Chemnitz i Zwickau, która wówczas miała największą gęstość zaludnienia na świecie.

Około 1885 roku przedmieście Lipska, na którym mieszkam, było, nawet w skali międzynarodowej, niezwykle przemysłową wioską na łąkach między ogródkami działkowymi, gdzie bawiły się tłumy dzieci. W tym czasie wybudowano nowy, duży kościół luterański. Dziś kościół ten nadal istnieje, ale nie ma już zboru. Bóg „wyjechał z kraju” (Mak, 2000). Na placu przed kościołem otwarto sklep z kebabem. W sklepie wisi zdjęcie meczetu w Mekce, pełnego ludzi.

W XVIII wieku Francuzi osiągnęli poziom populacji, który był większy, niż ziemia mogła utrzymać przy pomocy dostępnej wówczas technologii. Pod hasłem „wolność, równość, braterstwo” rewolucja francuska zdekapiowała nie tylko arystokrację, ale także wielu wybitnych niearystokratycznych intelektualistów. Następnie, praktycznie po raz pierwszy w kraju europejskim, ponownie we Francji, nastąpił spadek liczby urodzeń (Dumont, 1890). Spengler (1934) rozumiał znaczenie tego związku między wydarzeniami politycznymi, gospodarczymi i demograficznymi. Koło historii, które napędza arystotelesowski cykl konstytucji, wyraża się w duchu epoki (Zeitgeist), wpływając na systemy społeczne, warunki polityczne i liczbę dzieci rodzących się w różnych warstwach społecznych.

Pogromy na Ukrainie, które wypędziły setki tysięcy Żydów na zachód, do Europy Środkowej, były tylko kolejnym przejawem walki na coraz bardziej zatłoczonym obszarze (Weiss, 2000). Jeśli członkowie innej rasy lub innego narodu są nadreprezentowani w wyższej warstwie, wcześniej czy później stają się celem niepokoju społecznych. Regionalne elity

gospodarcze, jak Chińczycy w Azji Południowo-Wschodniej, Libańczycy w Afryce Zachodniej, Hindusi w Afryce Wschodniej, Niemcy sprzed 1941 roku w Europie Wschodniej, Ormianie w Azji Mniejszej, wszyscy w tym czy innym czasie stali się przedmiotem terroru i wypędzenia, a nawet eksterminacji. Kto jest w stanie podburzyć masy przeciwko rasowo, etnicznie lub społecznie zróżnicowanej elicie mniejszościowej, ten ma duże szanse na zdobycie władzy. Jednak po zakończeniu wypędzenia, czy też eksterminacji tej elity z „wyzwolonych” regionów, te ostatnie znajdują się zwykle w gorszej sytuacji ekonomicznej niż przedtem. Apokaliptyczny scenariusz posunął się jeszcze o krok dalej.

W 1941 roku wspólnota religijna Parsów w Indiach osiągnęła szczytowy poziom 115.000. Te 0,03% populacji Indii zapewnia 7% wszystkich inżynierów i 5% wszystkich lekarzy w całym kraju. Umiejętność czytania i pisanie wśród kobiet Parsów wynosi dziś 97% i jest najwyższa w Indiach. Od pokoleń ich kobiety są wykształcone, studiują, wychodzą za mąż późno, i w końcu mają mniej dzieci. Od 1953 roku ich wskaźnik urodzeń spadł poniżej magicznej liczby dwóch, a obecnie może wynosić nawet mniej niż jedno na rodzinę. Jeśli to się nie zmieni, do 2020 roku w Indiach będzie prawdopodobnie tylko około 23.000 Parsów. Parsowie symbolizują – nawet w bardziej wyrazisty sposób niż zsekularyzowani Żydzi – los uprzemysłowionego społeczeństwa i jego elit. Parsowie, którzy zostali scharakteryzowani (Kulke, 1974) jako „motory zmiany społecznej”, dzielą swój los z bezdzietnymi feministkami. Ponieważ sami się unicestwili, nie rozmnażając się, kultura, którą reprezentują, zostanie zastąpiona kulturą tych, którzy są bardziej płodni.

Państwa o krótkich fazach rozkwitu i niskim średnim IQ nie mają w ogóle szans na osiągnięcie etapu w pełni rozwiniętej demokracji, lecz oscylują między oligarchią a tyranią, zanim zostaną wciągnięte w przepaść. Mimo że to spostrzeżenie jest tak proste, rzadko jest podzielane przez współczesnych polityków zachodnich, którzy mogliby zaoszczędzić miliardy

dolarów, gdyby dostrzegli znaczenie demografii. Ten, kto wierzy na przykład, że można by stworzyć społeczeństwo obywatelskie w Kongo, wprowadzając po prostu powszechne prawo wyborcze, pokazuje jedynie, że jest więźniem obowiązujących mitów epoki. Ta sama nieudolność kieruje postawą wobec głodu i ubóstwa na świecie, ignorując potrzebę zachęcania do stosowania technik kontroli urodzeń, i uniemożliwia właściwe działania przeciwko masowej imigracji do Pierwszego Świata. W ostatnich dekadach rozkwitu gospodarczego, podobnie jak w Europie przed rokiem 1890, widzieliśmy, jak dobrze prosperujące państwa o dalekowzrocznych rządach i wysokim średnim IQ ludności, takie jak Japonia, Korea Południowa, Tajwan i Singapur, sztywno opierają się falom imigracji, które w przeciwnym razie mogłyby je utopić. W okresie rozkwitu gospodarczego we wszystkich państwach o bardzo młodej populacji następuje faza, w której duża liczba młodych mężczyzn – urodzonych jako trzeci, czwarty, piąty syn – poszukuje celu w swoim życiu. Jak potwierdzają liczne statystyki, po osiągnięciu takiej struktury ludności prawie zawsze następuje ekspansywna i wojownicza polityka. Kiedy w Europie migracja okazała się niewystarczającym rozwiązaniem, ideologia egalitarna przetarła szlak dla komunizmu i socjaldemokracji. Jej kulminacją były rewolucje 1917 i 1919 roku w Rosji i Niemczech. Struktury ludności i wieku, które istniały we Francji około 1790 roku, a w Rzeszy Niemieckiej i Rosji około 1910 roku, dziś utrzymują się w częściach Afryki, takich jak Darfur, Afryka Zachodnia i Kongo, jak również w Afganistanie, Iranie, Nepalu i wielu innych niespokojnych regionach (Heinsohn, 2003). O północy, która jak historia pokaże, dla Europy wybije około roku 2030, nie będzie miało prawie żadnego znaczenia, czy w I i II wojnie światowej Anglia, Niemcy, Włochy czy Rosja były po stronie zwycięzców. We wszystkich istotnych objawach kryzysu są one podobne, a w otchłani historii nie będzie miejsca dla wszystkich.

# Perspektywy po punkcie zwrotnym

Cykl, w którym żyjemy, trwający od końca XVII w. do połowy XXI w., składa się ze wzlotów i upadków. Trajektoria nigdy nie podąża prosto w górę lub w dół, lecz postępuje falami, czasem przyspieszając, czasem hamując. Kiedy społeczeństwo osiąga punkt, z którego nie ma powrotu? W sensie przenośnym przypomina to moment, w którym gaśnie układ napędowy rakiety. Od tego momentu lot odbywa się zgodnie z prawami krzywej balistycznej, początkowo jeszcze wznoszącej się, ale potem powoli opadającej, a w końcu coraz szybciej opadającej. Dla Rzeszy Niemieckiej punkt ten został bez wątpienia osiągnięty między 1880 a 1890 rokiem, dla Anglii dwie lub trzy dekady wcześniej. Od tego momentu (nie mylić z punktem szczytowym kultury) następuje mniej lub bardziej szybki i stały spadek. W Niemczech ten szczyt, rozpoznawalny zwłaszcza na podstawie prestiżu niemieckiej nauki, przypadł po roku 1918.

Punktem bez powrotu, po którym nie ma już ucieczki z cyklu konstytucji, jest wprowadzenie powszechnych wyborów. Bez jasnych dla nas konsekwencji, kibicują one demokracji z powszechnymi wyborami. Zakładają, że będą biologicznie kierowane do tych działań, które ułatwią im chwilową sytuację. Ale te działania na dłuższą metę niosą ze sobą pewność degradacji ogólnej kultury i gospodarki. Polityk, który chce wygrać wybory i zdobyć władzę w nadziei na skorygowanie niedostatków, musi jedynie wychwalać zwiększoną dawkę środka (który spowodował kłopotliwą sytuację) – postępującą redystrybucję społeczną (Anrich, 1973). Każda partia, która stara się płynąć pod prąd, może przetrwać jedno wybory, ale na pewno nie drugie. Są pojedynczy politycy, którzy widzą to błędne koło i chcieliby je przełamać. Ci ludzie działają wbrew swoim czasom, mają małe szanse na trwałe sukcesy. Transformacja społeczeństwa jest nieubłaganym procesem politycznym, w którym wszystkie trendy i hasła – sekularyzacja, modernizacja, globalizacja, feminizm (Kingsley 1937; Kingsley i van der Oeven, 1982) i tak dalej – mają swoje miejsce, przez które

nasza cywilizacja zmierza do swojego celu, Wielkiego Chaosu.

W ugruntowanej demokracji myśleniu i działaniu nadaje się pewne ramy, co powoduje, że społeczeństwo nie może się wyłamać, zanim nie osiągnie celu. Dziennikarz, który wyłamuje się z tych reguł, traci stanowisko, taki nauczyciel akademicki nigdy nie otrzyma katedry, a dla polityka partii ludowej niewłaściwe przejście oznacza koniec kariery. Czytając de Tocqueville'a, uświadamiamy sobie, że to, co dziś nazywamy poprawnością polityczną, nie jest niczym nowym, ale stanowi niezbędny element każdego demokratycznego społeczeństwa (Noelle-Neumann, 1984).

Przez wiele dziesięcioleci żyłem i pracowałem w komunistycznym kraju w szczerym przekonaniu, że rzeczowa wiedza na temat dziedziczenia inteligencji może przyczynić się do stworzenia bardziej racjonalnego świata. Miałem nadzieję przeciwstawić się utopijno-egalitarnym wysiłkom i ich niszczycielskim konsekwencjom (Pinker, 2002). Do około 1960 roku w wolnym świecie publikacje i dyskusje na temat behawioralnych badań genetycznych nie stanowiły dla naukowca poważnego problemu. Jednak około roku 1970 zauważyłem ze zdumieniem, jako zamknięty widz w Niemczech Wschodnich, zmianę klimatu intelektualnego w świecie zachodnim (jak podsumowuje to Brand, 1996). Z początku było to z mojego punktu widzenia niczym innym, jak tylko rozděciem ducha epoki, który prędzej czy później miał się zdezaktualizować wraz z dalszym postępem genetyki. Ale kiedy z roku na rok okazywało się, że jest to coraz bardziej błędne przekonanie (patrz Pearson, 1997), moje oczy otwarły się na głębszą perspektywę.

Obecnie – w 2007 roku – opublikowano ponad 200 prac naukowych, których celem było odkrycie genów schizofrenii, ale bardzo niewiele z nich poszukiwało genów IQ w skali całego genomu. W wielu krajach ten temat badawczy jest po prostu tabu, choć poszukiwanie genów IQ jest metodologicznie prostsze i bardziej obiecujące niż poszukiwanie genów leżących u podstaw schizofrenii. Nie wydaje się, by na świecie istniała

jakakolwiek fundacja, która sfinansowałaby poszukiwania genetycznego komponentu wysokiego IQ. Można mieć tylko nadzieję, że geny IQ zostaną odkryte jako produkty uboczne badań ukierunkowanych na geny dysleksji, Alzheimerera i tak dalej.

Niektórzy w pedagogice wyższej zdają się nawet postrzegać osoby wysoce uzdolnione jako wyzwanie zagrażające interesom zbiorowości i osób o niższej inteligencji. Niemiecka psychologia edukacyjna opublikowała swoją ostatnią książkę na temat testowania inteligencji w 1974 roku. Pomimo faktu, że testy PISA mierzą IQ bardzo dokładnie (Lehrl, 2005), terminy „inteligencja” nie są wymieniane w oficjalnych niemieckich raportach (Weiss, 2002). Niektórzy wpływowi ludzie twierdzą nawet, że genetycznie uwarunkowane różnice w ludzkiej inteligencji po prostu nie istnieją. Przypuszcza się, że nie ma ludzi genetycznie głupich, są tylko ludzie słabo wykształceni – ludzie, którzy są „edukacyjnie upośledzeni” (Anger et al., 2006). Takie określenie sugeruje, że ich kondycji można zaradzić poprzez zwiększenie wydatków na ich edukację. Dziś darczyńca taki jak Bill Gates przeznaczają miliardy na badania nad walką z chorobami lub na wspieranie ubogich. W tym politycznie poprawnym środowisku Bill Gates zostałby potępiony, gdyby przekazał część swoich wielomilionowych dotacji na badania nad genetyką IQ, a nie na bardziej „szlachetne” cele, jakimi jest wspieranie wzrostu populacji wśród tych, którzy produkują więcej potomstwa, niż są w stanie sami utrzymać. „Wszyscy ludzie są równi” to jedyne dozwolone przesłanie; albo mówi się, że wszelkie nierówności mają przyczyny społeczne, które można zlikwidować.

Wielki Chaos, który przewiduję, nie oznacza apokalipsy. W kataklizmach zawsze znikają duże i wysoko wyspecjalizowane zwierzęta, ale przetrwało wiele mniejszych, niepozornych gatunków. Pytanie dotyczy właściwie tylko tego, czy po Wielkim Chaosie długo będą trwały nowe Mroczne Wieki i czy duża część naszej cywilizacji zostanie utracona, czy też przetrwa

wystarczająca liczba zdolnych inżynierów, artystów i myślicieli. Ten, kto przewiduje, że pod koniec tego stulecia Ziemia będzie miała tylko 2 miliardy mieszkańców, w przeciwieństwie do maksimum 9 lub 10 miliardów około roku 2040, nie chciałby, aby jego przypuszczenia zostały potwierdzone, ale raczej ma nadzieję, że zostaną one obalone.

Kto podróżował po Australii lub Kolumbii Brytyjskiej, ten wie, że wysoko rozwiniętą cywilizację można pogodzić z niewielką gęstością zaludnienia. Do tej pory żadna katastrofa nie mogła cofnąć ludzkości do epoki ręcznego topora. Dotychczasowy przebieg ewolucji technologicznej nie był cyklem, lecz spiralą. Na kolanach naszego starego świata nowy świat poznaje się po tym, że miliony nisko wykwalifikowanych zostają uwolnione i stają się na zawsze bezrobotnymi. Na całym świecie miliardy ludzi staną się zbędne. Historia musi przejść przez wąskie gardło, które może okazać się przejściem przez czyściec Wielkiego Chaosu.

Nie twierdzę, że gęstość zaludnienia lub jakość populacji całkowicie determinują bieg historii. Są one jednak składnikami cyklu ekonomii i konstytucji, w którym każdy etap znajduje się w pętli sprzężenia zwrotnego ze swoim kapitałem ludzkim (Williamson, 2006). Polityka jest niczym więcej niż pianą na falach. Politycy uważają się za motorów historii – ale sami są przez nią napędzani i próbują regulować coś, co reguluje się samo (Flynn, 2001). Jako jednostki, niektórzy z nich mogą osiągnąć zrozumienie tego, co się dzieje, ale w społeczeństwach masowych brakuje im władzy i możliwości, by udaremnić statystyczne prawa historii.

Autorstwo: Volkmar Weiss

Tłumaczenie: Piotr Roszkowski

Źródło: [3Droga.pl](http://3Droga.pl)



# Przypisy

[1] Angielskie powiedzenie oznaczające antycypację nadchodzącej tragedii (przyp. tłum.).

[2] Cudzysłów to dzieło tłumacza, autorowi chodzi o dynamikę relacji damsko-męskich, w których kobieta wykazuje się tzw. hipergamią (przyp. tłum.).

[3] Krzywej Gaussa.

[4] Czas uniwersalny, autorowi chodzi o to, że 100 IQ ma być zawsze modą, najczęściej występującym współczynnikiem w społeczeństwie.

[5] Różnica plus lub minus dwa wydaje się mieścić w granicach błędu pomiaru dla każdej takiej średniej, ponieważ dla niektórych krajów wartości są jedynie szacunkowe.

# Bibliografia

1. Alexander, Richard D. (1987) The biology of moral systems. New York: Aldine de Gruyter.

2. Anger, Christina/Plünnecke, Axel/Seyda, Susanne/Werner, Dirk (2006) Bildungsarmut und Humankapitalschwäche in Deutschland. Gutachten. Köln: Institut der deutschen Wirtschaft:

[www.dihk.de/inhalt/download/gutachten\\_bildungsarmut.pdf](http://www.dihk.de/inhalt/download/gutachten_bildungsarmut.pdf)

3. Anrich, Ernst (1973) Der Sozialismus der Linken. Nicht Fortschritt, sondern Rückschritt und volle Zerstörung. Rosenheim: National-Verlag.

4. Aristotle (written 350 B.C.E.) Politics— quoted from <http://classics.mit.edu/Aristotle/politics.html> Blacker, Carlos P. (1952) Eugenics: Galton and after. London: Duckworth.

5. Boner, Charles (1865) Transylvania; its products and people. London: Longmans. Boserup, Ester (1981) Population and technological change. A study of long-term trends. Chicago: University of Chicago Press.
6. Brand, Christopher (1996) The g factor: general intelligence and its implications. Chichester: Wiley. [www.douance.org/qi/brandtgf.htm](http://www.douance.org/qi/brandtgf.htm)
7. Brander, Bruce G. (1998) Staring into chaos: explorations in the decline of Western civilization. Dallas: Spence.
8. Buchanan, Patrick J. (1999) A republic, not an empire: reclaiming America's destiny. Washington: D. C.: Regnery.
9. Buchanan, Patrick J. (2002) The death of the West: how dying populations and immigrant invasions imperil our country and civilization. New York: St. Martin' Press.
10. Burch, Kean (2005) Beneficence, determinism and justice: an engagement with the argument for the genetic selection of intelligence. *Bioethics* 19: 12-28.
11. Burnham, James (1964) Suicide of the west: an essay on the meaning and destiny of liberalism. New York: John Day.
12. Calhoun, John B. (1962) Population density and social pathology. *Scientific American* 206: 139-148. Chesnais, Jean-Claude (1995) *Le crépuscule de l'occident: dénatalité, condition des femmes et immigration*. Paris: Laffont. Christ, Karl (Ed.) (1970) *Der Untergang des Römischen Reiches*. Darmstadt: Wissenschaftliche Buchhandlung.
13. Chu, C. Y. Cyrus/Lee, Ronald D. (1994) Famine, revolt, and the dynastic cycle: populations dynamics in historic China. *Journal of Population Economics* 7: 351-378.
14. Chua, Amy (2003) *World on fire: how exporting free market democracy breeds ethnic hatred and global instability*. New York: Doubleday.

15. Cipolla, Carlo M. (Ed.) (1970) *The economic decline of empires*. London: Methuen. Colinvaux, Paul (1980) *The fates of nations: a biological theory of history*. New York: Simon and Schuster.

16. Clark, Gregory (2007) *Genetically capitalist? The Malthusian era and the formation of modern preferences*: [econ.binghamton.edu/papers/clark.pdf](http://econ.binghamton.edu/papers/clark.pdf)

17. Collins, Randall (1999) *Macrohistory. Essays in sociology of the long run*. Stanford: Stanford University Press.

18. Cousins, C. W. (1921) *Third census of the population of South Africa*. Pretoria.

19. Davis, Mike (2006) *Planet of slums*. London: Verso.

20. De la Croix, David/Doepke, Matthias (2003) *Inequality and growth: why differential fertility matters*. *The American Economic Review* 93: 1091-1113:<http://www.econ.ucla.edu/workingpapers/wp803.pdf>

21. Demeny, Paul (2003) *Population policy dilemmas in Europe at the dawn of the twenty-first century*. *Population and Development Review* 29: 1-28.

22. Diamond, Jared M. (2005) *Collapse: how societies choose to fail or succeed*. New York: Viking.

23. Dumont, Arsène (1890) *Depopulation et civilisation. Étude démographique*. Paris: Lecrosnier et Babé 1890 (Reprint: Paris: Economica 1990).

24. Ebenrett, Heinz J./Hansen, Dieter/Puzicha, Klaus (2003) *Verlust von Humankapital in Regionen mit hoher Arbeitslosigkeit*. *Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung Das Parlament*. B 6-7: 25-31:[http://www.bpb.de/popup/popup\\_druckversion.html?guid=LENL2A](http://www.bpb.de/popup/popup_druckversion.html?guid=LENL2A) or with IQ map on p. 26 <http://www.bpb.de/files/7K5SUG.pdf>Eberstadt, Nicholas (1998)

What if it's a world population implosion? Speculations about global de-population. Harvard Center for Population and Development Studies.  
[www.grhf.harvard.edu/HUPapers/implosion/depop.html](http://www.grhf.harvard.edu/HUPapers/implosion/depop.html)

25. Eberstadt, Nicholas (2001) The population implosion. *Foreign Policy* 123 (March/April 2001) :  
<http://www.catholiceducation.org/articles/population/pc0029.html>.

26. Flynn, Michael F. (2001) Einführung in die Psychohistorik; in: Asimov, Isaak: Die Foundation-Trilogie. München: Heyne 2001, pp. 827-904.

27. Galor, Oded/Moav, Omer (2002) Natural selection and the origin of economic growth. *The Quarterly Journal of Economics* 117: 1133-1191:  
[www.econ.yale.edu/seminars/macro/mac02/galor-020924.pdf](http://www.econ.yale.edu/seminars/macro/mac02/galor-020924.pdf)

28. Galor, Oded/Moav, Omer (2006) Das Human-Kapital: A theory of the demise of the class structure. *Reviews of Economic Studies* 73: 85-117:  
[www.blackwell-synergy.com/doi/pdf/10.1111/j.1467-937X.2006.00370.x](http://www.blackwell-synergy.com/doi/pdf/10.1111/j.1467-937X.2006.00370.x)

29. Galtung, Johan (1996) The decline and fall of empires: a theory of de-development. Written for the United Nations Research Institute on Development. 1996.  
[www.transcend.org/galt.htm](http://www.transcend.org/galt.htm)

30. Galtung, Johan/Inayatullah, Sohail (Eds.) (1997) *Macrohistory and macrohistorians: perspectives on individual, social and civilizational change*. Westport: Praeger.

31. Gille, R./Henry, L./Tabah, L./Sutter, J./Bergues, H./Girard, A./Bastide, A. (1954) *Le niveau intellectuel des enfants d'age scolaire. La détermination des aptitudes. L'influence des facteurs constitutionnelles, familiaux et sociaux*. Cahiers de "Travaux et documents de l'Institute

National d'Etudes Démographiques", No. 23. Paris, p. 110.

32. Jones, Garrett/Schneider, W. Joel (2006) Intelligence, human capital, and economic growth: a bayesian averaging of classical estimates (BACE) approach. Journal of Economic Growth 11: 71-93: [www.siu.edu/~garjone/JonesSchneApr.pdf](http://www.siu.edu/~garjone/JonesSchneApr.pdf)

33. Goldstone, Jack A. (1991) Revolution and rebellion in the early modern world. Berkeley: University of California Press. Gourévitch, Jean-Paul (2000) La France africaine. Islam, Intégration, Insécurité: Infos et Intox. Paris: Le Pré aux Clercs.

34. Heinsohn, Gunnar (2003) Söhne und Weltmacht. Terror im Aufstieg und Fall der Nationen. Zürich: Orell Füssli.

35. Hoppe, Hans-Hermann (2001) Democracy – the god that failed: the economics and politics of monarchy, democracy and natural order. New Brunswick, NJ: Transaction.

36. Inglehart, Ronald/Wetzel, Christian (2005) Modernization, cultural change, and democracy: the human development sequence. Cambridge: Cambridge University Press.

37. Itzkoff, Seymour W. (2003a) 2050: the collapse of the global techno-economy. Ashfield, MA: Paideia.

38. Itzkoff, Seymour W. (2003) Intellectual capital in twenty-first-century politics. Ashfield, MA: Paideia.

39. Jones, Elise F. (1982) Socio-economic differentials in achieved fertility. Comparative Studies, ECE analyses of WFS surveys in Europe and USA, No. 21: 5-35

40. Kaplan, Robert D. (2000) The coming anarchy: shattering the dreams of the post cold war. New York: Random House.

41. Kennedy, Paul (1987) The rise and fall of the great powers: economic change and military conflict from 1500 to 2000. New York: Random House.

42. Kingsley, Davis (1937) Reproductive institutions and the pressure for population. *Sociological Review* 29: 289-306 (Reprint (1997) *Population and Development Review* 23: 611-624.)
43. Kingsley, Davis/van der Oeven, Pietronella (1982) Demographic foundations of new sex roles. *Population and Development Review* 8: 495-511.
44. Knaul, Eckart (1985) Das biologische Massenwirkungsgesetz. Ursache vom Aufstieg und Untergang der Kulturen. Berg/Starnbergersee: Türmer.
45. Kulke, Eberhard (1974) The parsees in India: a minority as agent of social change. München: Weltforum.
46. La Griffe du Lion (2004) Smart fraction theory II. – <http://www.lagriffedulion.f2s.com/sft2.html>Lam, David (1997) Demographic variables and income inequality, in: Rosenzweig, Mark R./Stark, Oded Stark (Eds.) *Handbook of population and family economics*, Vol. 1B. Amsterdam: Elsevier , pp. 1015-1059
47. Laqueur, Walter (2007) The last days of Europe: epitaph for an old continent. London: Thomas Dunne.
48. Laulan, Yves-Marie (2003) Les nations suicidaires. Paris. de Guibert.
- Lee, Gentry/White, Michael (2001) The history of the twenty-first century. New York: Voyager.
49. Lee, Kuan Yew (2000) From third world to first. The Singapore story 1965 – 2000. New York: Harper Collins.
50. Lehrl, Siegfried (2005) PISA – ein weltweiter Intelligenz-Test. *Geistig fit*, Nr. 1: 3-6.
51. Leyhausen, Paul (1968) Soziale Organisation und Dichtetoleranz bei Säugetieren, in. In: Lorenz, Konrad/Leyhausen, Paul: *Antriebe tierischen und menschlichen Verhaltens. Gesammelte Abhandlungen*. München: R. Piper, pp. 142.-168.

52. Longman, Phillip (2004) *The empty cradle: how falling birthrates threaten world prosperity and what to do about it.* New York: Basic Books.
53. Lopreato, Joseph/Crippen, Timothy Crippen (1999) *Crisis in sociology: the need for Darwin.* New Brunswick, NJ: Transaction..
54. Lynn, Richard (2001) *Eugenics: a reassessment.* Westport: Praeger. Lynn Richard/Harvey, John (2007) *The decline of the world's IQ. Intelligence– in press.*
55. Lynn, Richard/Vanhanen, Tatu (2002) *IQ and the wealth of nations.* Westport: Praeger
56. Mak, Geert (2000) *Jorwerd: the death of the village in late twentieth-century Europe.* London: Harvill.
57. McDaniel, Michael A. (2006) *Estimating state IQ: measurement challenges and preliminary correlates.* *Intelligence* 34: 607-619.
58. Meadows, Donella/Randers, Jorgen/Meadows, Dennis (2004) *Limits to growth: the 30-year update.* White River Junction, Vt: Chelsea Green.
59. Mokyr, Joel (2005) *The intellectual origins of modern economic growth.* *Journal of Economic History* 65: 285-351.
60. Myrdal, Gunnar (1940) *Population. A problem for democracy. The Godkin Lectures 1938.* Cambridge: Harvard University Press.
61. Neisser, U. (Ed.) (1998). *The rising curve: long-term gains in IQ and related measures.* Washington, DC: American Psychological Association.
62. Noelle-Neumann, Elisabeth (1978) *Werden wir alle Proletarier? Wertewandel in unserer Gesellschaft.* Zürich: Edition Interfrom.

63. Noelle-Neumann, Elisabeth (1984) The spiral of silence: public opinion, our social skin. Chicago: University of Chicago Press.
64. Pearson, Roger (1997) Race, intelligence and bias in academe. 2. ed. Washington, DC: Scott-Townsend.
65. Pinker, Steven (2002) The blank slate: the modern denial of human nature. New York: Viking
66. Ponting, Clive (2006) The lessons of Easter Island. - <http://primitivism.com/easter-island.htm>
67. Reiss, M. J. (2000) The ethics of genetic research on intelligence. Bioethics 14: 1-15.
68. Rindermann, Heiner (2006) Was messen internationale Schulleistungsstudien? Schulleistungen, Schülerfähigkeiten, kognitive Fähigkeiten oder allgemeine Intelligenz? Psychologische Rundschau 57: 69-86.
69. Rindermann, Heiner (2007) The g-factor of international cognitive ability comparisons: The homogeneity of results in PISA, TIMSS, PIRLS and IQ-tests across nations. European Journal of Personality- in press
70. Rost, Detlef H. (2005) Interpretation und Bewertung pädagogisch-psychologischer Studien. Eine Einführung. Weinheim: Beltz.
71. Russell, Claire/Russell, W. M. S. (1999) Population crises and population cycles. London: Galton Institute.
72. Schade, Heinrich (1974) Völkerflut und Völkerschwind: bevölkerungswissenschaftliche Erkenntnisse und Mahnungen. Neckargemünd: Vowinkel.
73. Schäfer, Wilhelm (1971) Der kritische Raum. Über den Bevölkerungsdruck bei Tier und Mensch. Frankfurt/Main: Waldemar Kramer (= Kleine Senckenberg-Reihe 4).



74. Scheler, Max: (1921) Bevölkerungsprobleme als Weltanschauungsfragen. (= speech, held at the opening of the Bevölkerungspolitische Kongresse in Köln 1921). In: Scheler, Max: Gesammelte Werke, Vol. 6. Bern: Francke 1963, pp. 290-324
75. Schneider, Jane C./Schneider, Peter T. (1996) Festival of the poor: fertility decline and the ideology of class in Sicily, 1860-1980. Tucson: University of Arizona Press.
76. Soloway, Richard A. (1990) Demography and degeneration: eugenics and the declining birth rate in twentieth-century Britain. Chapel Hill: University of Northern Carolina Press.
77. Somit, Albert/Peters, Steven A. (1997) Darwinism, dominance, and democracy: the biological basis of authoritarianism. Westport: Praeger.
78. Sorokin, Pitirim A. (1937) Social and cultural dynamics. Vol. III: Fluctuation of social relationship, war, and revolution. New York: Bedminster.
79. Spengler, Oswald (1922) The decline of the west. London: Allen and Unwin. Spengler, Oswald (1934) The hour of decision. London: Allen and Unwin.
80. Steyn, Mark (2006) America alone: the end of the world as we know it. Washington, D. C.: Regnery.
81. Striening, Hans-Dieter (2001) Das Osterinsel-Syndrom. Bevölkerungsentwicklung, Armut, Arbeit, Wohlstand. Düsseldorf: Metropolitan
82. UNICEF (2005) Child poverty in rich countries. Florenz: Innocenti Research Centre: <http://www.unicef.org/brazil/repcard6e.pdf>
83. United Nations Department of Economic and Social Affairs/Population Division (2006) World Population Prospects: The 2004 Revision, Vol. III: Analytical Report.

84. Wallerstein, Immanuel M. (1998) *Utopistics, or historical choices of the twenty-first century*. New York: New Press.
85. Wattenberg, Ben J. (2004) *Fewer. How the new demography of depopulation will shape our future*. Chicago: R. Dee.
86. Weiss, Volkmar (1990) Social and demographic origins of the European proletariat. *Mankind Quarterly* 31: 127-152. [www.mankindquarterly.org/weissarticledoc.pdf](http://www.mankindquarterly.org/weissarticledoc.pdf)
87. Weiss, Volkmar (1992) Major genes of general intelligence. *Personality and Individual Difference* 13: 1115-1134. [www.volkmar-weiss.de/majgenes.html](http://www.volkmar-weiss.de/majgenes.html)
88. Weiss, Volkmar (1993) *Bevölkerung und soziale Mobilität: Sachsen 1550-1880*. Berlin: Akademie-Verlag.
89. Weiss, Volkmar (2000) *Die IQ-Falle. Intelligenz, Sozialstruktur und Politik*. Graz: Stocker.
90. Weiss, V. (2002) Zur Vererbung der Intelligenz, zu Sozialstruktur und Familienpolitik: Eine Nachbetrachtung zum Bericht PISA 2000. *Veröffentlichungen der Gesellschaft für Freie Publizistik* 18: 31-59. [www.v-weiss.de/pisa3.html](http://www.v-weiss.de/pisa3.html)
91. Weiss, V. (2006) Bildung oder Gene? Die PISA-Tests als gigantische IQ-Testreihe. *Eigentümlich frei*, Nr. 54: 42-45. [www.volkmar-weiss.de/eifrei.html](http://www.volkmar-weiss.de/eifrei.html)
92. Weiss, V. (2007) *Das Reich Artam. Die alternative Geschichte*. Leipzig: Engelsdorfer Verlag. (Artam: One Reich, One Race, a Tenth Leader – translation in preparation)
93. Weiss, Volkmar/Münchow, Katja Münchow (1998) Ortsfamilienbücher mit Standort Leipzig in *Deutscher Bücherei und Deutscher Zentralstelle für Genealogie*. 2. ed. Neustadt/Aisch: Degener, pp. 74-176: Bearbeitete Fragen und Methoden bei der wissenschaftlichen Auswertung von Ortsfamilienbüchern und ihren Vorstufen. [www.volkmar-weiss.de/publ4.html](http://www.volkmar-weiss.de/publ4.html)

94. Weiss, Volkmar/Weiss, Harald (2003) The golden mean as clock cycle of brain waves. *Chaos, Solitons and Fractals*18: 643-652. [www.volkmar-weiss.de/chaos.html](http://www.volkmar-weiss.de/chaos.html)
95. Werth, Nicolas (2006) *L'île aux cannibales: 1933, un déportation-abandon en Sibérie*. Paris: Perrin.
96. Williamson, Jeffrey G (2006) *Inequality and schooling responses to globalization forces: lessons from history*. Cambridge, MA: National Bureau of Economic Research, Working Paper 12553:<http://www.dallasfed.org/news/research/2006/06migr/williamson.pdf>
97. Witting, Lars (1997) *A general theory of evolution. By means of selection by density dependent competitive interactions*. Arhus: Peregrine:<http://www.peregrine.dk/download.html>
98. Wood, C. H., & de Carvalho, J. A. M. (1988) *The demography of inequality in Brazil*. Cambridge: Cambridge University Press.
99. Zakaria, Fareed (2003) *The future of freedom: illiberal democracy at home and abroad*. New York: Norton.